

**Śp. Stanisław KARAS**  
**(1949 – 2013)**  
**Oblat C.SS.R.**

Stanisław Karaś, syn Jana i Marii z domu Lech, urodził się 9 października 1949 r. w Tuchowie, gdzie zmarł w dn. 3 grudnia 2013 r., przeżywszy 64 lata.

Miał dwoje rodzeństwa: brata Antoniego i siostrę Józefę. Szkołę podstawową, jak i Zasadniczą Szkołę Zawodową Rolniczą ukończył w Tuchowie, zdobywając zawód ślusarza.

Od urodzenia związany był z Tuchowem i Redemptorystami. Mając 17 lat, dokładnie 15 lipca 1966 roku, został przyjęty do pracy w tutejszym klasztorze, szczególnie w szklarni, pieczarkarni, w polu i w innych zadaniach, które mu zlecano.

W roku 1970 powołano go do Zasadniczej Służby Wojskowej trwającej 2 lata. W czasie odbywania służby wojskowej zrobił prawo jazdy kategorii II. Po odbyciu służby wojskowej, z dniem 15 kwietnia 1972 roku powrócił do pracy do klasztoru i został zatrudniony jako kierowca.

Pracował nieprzerwanie w tuchowskim klasztorze przez ponad 47 lat. Jego największym atutem były dyskrecja i sumienność w podejściu do powierzanej mu pracy. Był zaufanym i oddanym pracownikiem dla poszczególnych przełożonych i ekonomów (tzw. ministrów). Powoli stawał się niemal zakonnikiem, choć pozbawionym święceń i habitu. Cały czas spędzał w pracy i na wyjazdach z Redemptorystami, zwłaszcza, że dawniej był do dyspozycji tylko jeden samochód, podczas gdy wyjazdy były bardzo liczne.

Same prymicje, dla przykładu, wymagały kilka, a nawet kilkanaście wyjazdów w odległe nieraz miejsca. Studentów na każdym roku święceń było zazwyczaj kilkunastu, prymicji zatem było znacznie więcej, niż obecnie. Różne wyjazdy krajowe, czasem zagraniczne, zazwyczaj pogrzeby, z dostarczaniem dewocjonaliów na misje, itd., najpierw słynną „Nyską”, później zaś „zielonym Mercedesem”.... Wszystkie one odbywały się „z Panem Staszkiem”, jak mówili Ojcowie, czy Bracia.





Trzeba też wspomnieć, że nie były to tylko przejazdy mniej lub bardziej „rekreacyjne”, ale też i wyjazdy samochodami ciężarowymi (Star, Jelcz), często w odległe miejsca, po materiały budowlane i inne. Czasy się zmieniały, samochodów przybywało...

Dziś studenci mają do dyspozycji samochody seminaryjne, a ojcowie i bracia tzw. domowe, wyjazdów jest mniej, ale zawsze Pan Staszek miał zawsze co robić...

W dniu 12 października 2013 r. z rąk Wikariusza Prowincjała otrzymał dyplom Oblata Zgromadzenia nadany przez Ojca Generała Michaela Brehla, C.SS.R.

Pan Stanisław bardzo się cieszył, że został Oblatem Zgromadzenia Redemptorystów.

Jednym z zadań Pana Staszka było dbanie o kwaterę zmarłych Redemptorystów. Na cmentarzu kosił trawę i porządkował całość. O. Ekonom Antoni Wesołowski zwykł mu powtarzać: „*Dbaj, Staszku, o Ojców i Braci, a oni się za Ciebie będą modlić*”.

Pan Staszek nie przypuszczał, że w tak krótkim czasie będzie to jego ostatnie miejsce spoczynku, właśnie wśród Ojców i Braci, o których groby dbał osobiście...

Starsze i młodsze pokolenia Redemptorystów pamiętające *tamte czasy* dobrze wspominają osobę i osobowość Pana Staszka. Gdy otrzymali wiadomość o nagłej jego śmierci, zareagowali z szokiem i niedowierzaniem. Nikt się tego nie spodziewał. Kiedy zdecydowano, iż zacny Zmarły zostanie pochowany w kwaterze wśród Redemptorystów, powszechnie uznano to za dobrą decyzję. Pan Staszek był przecież „nasz”...

Żył i pracował wśród Redemptorystów niemal przez całe życie. Jego pochowanie wśród Ojców i Braci stało się rzeczą zupełnie naturalną. Poprzez oddanie i zaangażowanie w pracę zabrakło mu czasu na życie prywatne, nie założył rodziny mieszkał sam... Tuż obok mieszkały mama i siostra z rodziną... A Redemptoryści - *na wzgórzu lipowym* - to była jego druga rodzina. W niej też pozostaje, otoczony wdzięczną pamięcią i miłymi wspomnieniami, jak człowiek prawy, ogromnie oddany i wierny. Niech odpoczywa w Pokoju...

Opracowała Ewa Gąsior  
Sekretarka Ekonomatu Klasztoru w Tuchowie  
dla *Chorągwi Maryi*